

Rozliczanie totalitarnej przeszłości. Zbrodnie, kolaboracja i symbole przeszłości, red. Andrzej Paczkowski, Warszawa 2017, Instytut Studiów Politycznych PAN, ss. 232

Prace zbiorowe dzielą się na te będące najczęściej pokłosiem konferencji, które stanowią zbiór autonomicznych tekstów o zróżnicowanym warsztacie badawczym, oraz na zwarte publikacje, podporządkowane przewodniej tezie i podążające za postawionym pytaniem badawczym. Prezentowane opracowanie jest

wynikiem ambitnego projektu polsko-francuskiego z udziałem historyków i politologów z obu krajów. Jest to druga z kolei publikacja zespołu skupionego wokół projektu „Kara, pamięć i polityka; rozliczenia z przeszłością od czasów II wojny światowej” (*Rozliczanie totalitarnej przeszłości. Instytucje i ulice*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2017). Kierownik projektu, Andrzej Paczkowski, prezentuje we wstępie jego założenia. Na pierwszy plan wysuwa się analiza podobieństw i różnic w mechanizmach, formach i tempie prawnych, politycznych i symbolicznych rozliczeń z przeszłością w różnych krajach od czasów II wojny światowej do dzisiaj. Projekt zakłada również badanie zależności między „cechami danego procesu rozliczeń a postępem w demokratycznej konsolidacji byłych reżimów dyktatorskich”. Autorzy, jak przyjmuje Paczkowski, winni zweryfikować hipotezę, iż czynniki determinujące proces rozliczeniowy są ściśle powiązane z charakterem upadku danego systemu dyktatorskiego.

We wstępie wyrażona jest nadzieja, iż badania uczestników projektu, a zarazem Autorów publikacji, wniosą nowe pomysły do debaty naukowej na ten temat i oddziaływać będą na sferę edukacji oraz opinię publiczną. Temu założeniu towarzyszy krytyka dotychczasowego stanu literatury przedmiotu, której Paczkowski zarzuca wyrwykowość, publicystyczne podejście, brak syntezy oraz prób „uchwycenia pewnych uniwersalnych zależności”. Wobec powyższych stwierdzeń czytelnik ma prawo oczekiwać, iż przygotowana w ramach wspomnianego projektu publikacja wypełni lukę badawczą, spełni założenia i cele projektu oraz przyniesie nowe spojrzenie na omawiany temat. Tymczasem, jak wynika z dalszej wstępnej prezentacji publikacji, jej Autorzy skupiają się na sferze informacyjnej, a ich teksty, oparte o dostępną literaturę przedmiotu, mają charakter faktograficzny. Powstaje więc zasadnicza wątpliwość, jak się ma niniejsze opracowanie do bardzo ambitnych założeń projektu. Co nowego wniesie publikacja, jak odpowie na założenia projektu, wykaże uniwersalne zależności, skoro opiera się wyłącznie na dotychczasowym, krytycznie ocenionym stanie badań?

Praca zawiera cztery opracowania dotyczące rozrachunku ze „złą przeszłością” w różnym czasie i różnych krajach bez wskazania kryterium wyboru podmiotów rozliczających zbrodnie totalitaryzmu. Otwiera ją tekst Pawła Machcewicza, *Żydowskie rozliczenia po II wojnie światowej. Od „mścicieli” do procesu Eichmanna*. Na 36 stronach Autor przybliży polskiemu czytelnikowi z pewnością mało znane fakty i wydarzenia wymierzania kary przez żydowskie ugrupowania, uwzględniając również czasy jeszcze przed utworzeniem państwa Izrael. Czytelnik może prześledzić indywidualne próby dokonywania aktów zemsty, poznać ciekawostki związane z ich przygotowaniem oraz poszukiwaniami nazistów ukrywających się na terenie Europy.

Od 1950 r. obowiązywała w Izraelu ustawa o sądeniu nazistów i ich pomocników. Autor sygnalizuje wątpliwości izraelskiego wymiaru sprawiedliwości oraz polityków co do konsekwencji założeń ustawy. Wyrażano obawy, iż wobec braku nazistów na terenie Izraela ścigani będą głównie żydowscy kolaboranci — najpierw ofiary, później sprawcy. Żałować należy, iż ten wątek nie został rozbudowany. Ukazanie zróżnicowanych punktów widzenia młodego państwa na

problem sprawstwa, winy i odpowiedzialności pomogłoby polskiemu czytelnikowi zrozumieć powiązania między polityką, prawem a rozliczeniem, w końcu głównym celem projektu.

Ogólnikowość sformułowań dotyczących procesów zbrodniarzy w Izraelu do lat sześćdziesiątych nie pozwala na wyciągnięcie wniosku, czy przedstawione przypadki są reprezentatywne dla pierwszych dekad istnienia tego państwa. Nie wiadomo, ilu uwikłanych w kolaborację zasądzono. Czytelnik pozostaje z wątpliwościami. Zabrakło miejsca na charakterystykę klimatu ideowo-politycznego w Izraelu oraz reakcję społeczeństwa na wyroki.

Dwa procesy przybliży Autor bardziej szczegółowo. Dotyczą one Rudolfa Kastnera, działacza syjonistycznego na Węgrzech, wielce kontrowersyjnej postaci ratującej Żydów, wobec którego sformułowano zarzuty „zażyłości z funkcjonariuszami SS, odpowiedzialnymi za deportacje do obozów zagłady”. Na przykładzie przypadku Kastnera ukazany został dramat człowieka poddanego sprzecznym ocenom przez świadków historii, uwarunkowanym przez partykularyzm polityczny. Trzeba tu uwierzyć na słowo Autorowi, gdyż nie przybliży on czytelnikowi tła politycznych debat rzutujących na wymiar sprawiedliwości. Uniewinniony przez Sąd Najwyższy, Kastner został zastrzelony na ulicy przez zamachowca z kręgów skrajnej prawicy. Tekst zamyka znany z literatury proces Adolfa Eichmanna.

Andrzej Paczkowski jest autorem rozdziału *Zbrodniarze, zdrajcy i pomocnicy. Rozliczenia z wojną w Związku Sowieckim*. Chciał on pokazać wyjątkowość rozliczeń w ZSRR, wynikającą z takich czynników, jak unikalność systemu politycznego, wielkość i zróżnicowanie państwa oraz z przebiegu wydarzeń wojennych. Zakres treści jest nieadekwatny do założeń i tytułu tekstu, sugerującego rozliczenia i karanie w Związku Radzieckim. Oczywiście jest fakt, iż ciężar rozliczeń przypadł na okres bezpośrednio po zakończeniu wojny, jednak „bitwa o pamięć” nie zakończyła się w latach czterdziestych. Tymczasem Autor ogranicza się do czasów wojny i tużpowojennych. Brakuje uwzględnienia całego procesu ewolucji podejścia do zbrodniarzy wojennych, co utrudnia ocenę omawianego zjawiska. Rodzą się pytania: kiedy skończyło się „przewycięzanie” przeszłości wojennej w ZSRR? Jakie czynniki wewnętrzne i zewnętrzne zadecydowały o charakterze procesu rozliczeń?

Mimo iż Autor przytacza mało znane polskiemu czytelnikowi przykłady współpracy z okupantem, „kolaboracji geopolitycznej” oraz „kolaboracji ideowej” i wskazuje na specyficzne uwarunkowania tej kolaboracji na obszarze państw bałtyckich oraz Ukrainy, to w całym tekście uderza pewna skrótowość i ogólnikowość przedstawianych zdarzeń. Skromność cytowanej literatury, na której wspiera się Autor, wskazywałaby na deficyt zainteresowań i badań nie tylko w krajach byłego Związku Radzieckiego.

Paczkowski dowodzi, iż liczba i zakres karania swoich, kolaborantów i pomocników, przekraczały liczbę rozliczeń z okupantem niemieckim, co wskazuje na specyfikę podejścia do sprawców zbrodni popełnionych w czasie II wojny światowej w Związku Radzieckim w porównaniu z innymi krajami okupowanymi

przez III Rzeszę. Stosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej i brutalność, jak również wszechobecna nieufność uzupełniają charakterystykę zagadnienia.

Najobszerniejszy tekst autorstwa Bartłomieja Różyckiego *Symbole przeszłości i pamięć we współczesnej Hiszpanii* dotyczy polityki pamięci i symbolicznego wymiaru rozliczania się z wojną domową w Hiszpanii (1936–1939). Budzi on wiele wątpliwości i zastrzeżeń, głównie natury warsztatowej. Samo sformułowanie „pamięć we współczesnej Hiszpanii” jest tyleż obiecujące, co nieprecyzyjne. Trudno bowiem wywnioskować, o jaką współczesność chodzi i czyją pamięć. Autor formułuje założenia artykułu jako „obserwację stanu pamięci Hiszpanów” poprzez ich odnoszenie się do pomników i nazw ulic oraz wyrwykowo innych nośników pamięci w przestrzeni publicznej. Niejednoznaczność pojęć, jakimi się posługuje, prowokuje pytania. Trudno dociec, czy chodzi o pamięć oficjalną, reprezentowaną przez rządzące elity polityczne, czy też o postawę społeczeństwa wobec polityki historycznej. W jaki sposób Autor chce „obserwować” pamięć, za pomocą jakich narzędzi naukowych i w jakim okresie?

Literatury na temat pamięci historycznej, polityki historycznej i kultury historycznej przybywa lawinowo. W ostatnich dwudziestu latach przetłumaczono na język polski najważniejsze pozycje z klasyki światowej. Ukazało się kilkadziesiąt fundamentalnych dla tematu polskich serii i opracowań, porządkujących nie tylko ustalenia definicyjne, ale i analizujących szczegółowo zróżnicowane nośniki i miejsca pamięci. Pomniki zajmują wśród nich ważne miejsce. Nie szukając daleko, wystarczy wspomnieć chociażby dwie prace poznańskich badaczy: Małgorzaty Praczyk, *Materia pomnika. Studium porównawcze na przykładzie monumentów w Poznaniu i Strasburgu w XIX i XX wieku* (Poznań 2015) oraz Mariana Golki, *Pamięć społeczna i jej implanty* (Warszawa 2009), które zarówno w warstwie teoretycznej, jak i empirycznej wnoszą nowe, ciekawe elementy do literatury przedmiotu.

Tymczasem Autor zdaje się nie dostrzegać tych ustaleń, a wykorzystywane przezeń nazewnictwo, niezręczne i niekonsekwentnie stosowane, świadczy o nieznamości wyników badań. Zastrzeżenia budzi sposób powoływania się na literaturę, jak chociażby w przypadku „pamięci historycznej”. Autor wyraża wątpliwości wobec tego pojęcia, uznając, iż wobec niego „można by wysunąć szereg zarzutów formalnych”. Nie wiadomo jednak, czy zastrzeżenia wobec „pamięci historycznej” ma Autor tekstu, czy Manuel Ortiz Heras, przywoływany w przypisie. Na pytanie, które tezy są autorstwa Różyckiego, które zaś badaczy hiszpańskich, nie znajduję odpowiedzi niemal nigdzie w omawianym artykule.

Spór „dwóch Hiszpanii” (raz w cudzysłowie, innym razem nie) ma pokazać tło aktualnych kontrowersji wokół pamięci wojny domowej w Hiszpanii. Czytelnik otrzymuje schematyczny zarys historii Hiszpanii przed wybuchem tego konfliktu. Formą przypomina to bardziej bryk dla szkół aniżeli tekst naukowy. Bardziej precyzyjną i uporządkowaną relację na powyższy temat można znaleźć w rozlicznych leksykonach i opracowaniach encyklopedycznych. Brakuje pogłębionej analizy historyczno-kulturowych przyczyn podziałów politycznych. Niestaranność sformułowań, nadużywanie dużej litery wprowadzają w błąd;

przykładowo przy określeniu „niezgoda Hiszpanii Narodowej”: pozostaje pytanie, czy chodzi o ugrupowanie, orientację polityczną, czy jest to po prostu wyraz dezynwoltury Autora? Zapowiedź przedstawienia ewolucji hiszpańskiej polityki kończy się stwierdzeniem, że obozy ze sobą nieustannie walczyły, a od lat sześćdziesiątych XIX w. zaowocowało to „nadawaniem politycznie nacechowanych nazw ulic”. Brak sprobematyzowania zagadnienia i ogólnikowość sformułowań sprawiają, że czytelnik z trudem odnajdzie związek przyczynowo-skutkowy między wojną domową a dziejami sporów ideowo-politycznych w Hiszpanii. Dodatkowe utrudnienie stanowi bezosobowa forma narracji.

Chaotyczność tej części pracy można tłumaczyć uchybieniami warsztatowymi. Uderza niespójność, brak konsekwentnych kryteriów wyboru zagadnień, przeskoki w czasie i przestrzeni. Są one tym bardziej zadziwiające, jeśli weźmie się pod uwagę spory dorobek badawczy na temat „odrębnej drogi” Hiszpanii i jej historii politycznej. Brak chronologicznego czy problemowego uporządkowania czyni relację Autora mało przekonującą. Ciekawe informacje dotyczące przypadków wzniesienia pomnika czy zmiany ulic w określonym regionie giną w powodzi nieuporządkowanej relacji, która zdaje się być zestawieniem materiału z hiszpańskojęzycznych publikacji.

Żałować należy, że genezy wojny domowej i sporów o pamięć zbiorową Hiszpanów nie przedstawił Autor przy wykorzystaniu uznanej literatury poświęconej narodzinom faszyzmu w Europie, która poprzez pogłębioną analizę i badania porównawcze pokazała wszystkie niuanse konfliktu idei w Hiszpanii, to, czego zabrakło w wywodach Różyckiego, a mianowicie całej złożoności i wszystkich sprzeczności w łonie frankizmu, jego ewolucji, uwarunkowań i konsekwencji.

Ważny w zapowiedzi Redaktora tekst nie wnosi niczego, co nie było już znane z dotychczasowej literatury. Zabrakło pokazania specyfiki hiszpańskiej drogi w Europie. Czym wyróżniały się starania Franco o odnowę wielkiej Hiszpanii na tle podobnych nurtów politycznych w innych krajach? Wiele wskazuje na to, że jedyny autentyczny faszystowski projekt zrodzony w Hiszpanii, to projekt Falangi. Stworzenie reżimu frankistowskiego, jak wykazał Ismael Saz Campos, polegało m.in. na katolizacji Falangi i jej metamorfozie poprzez porzucenie przez nią pod koniec wojny domowej ambicji totalitarnych. Zrodziła się ona jako ruch rasistowski, a stała się w końcu strażnikiem wiary.

Czytelnik co rusz napotyka na sformułowania, które nie tylko niczego nie wyjaśniają, ale wręcz rodzą wątpliwości. Co znaczy „Kult ofiar po stronie narodowej” (s. 122)? Na s. 146 czytamy: „Dopiero w XXI w., dzięki wykorzystaniu nowoczesnych mediów dla nagłaśniania tego zjawiska — stopniowo zaczęła powstawać swego rodzaju pamięć społeczna, lecz przynależąca wciąż tylko do połowy społeczeństwa”. Trudno zgodzić się z twierdzeniem, że pamięć społeczna Hiszpanów powstała dopiero w XXI w. A jak rozumieć zdanie o pamięci społecznej przynależącej do połowy społeczeństwa? Twierdzenia te nie są wsparte żadnymi badaniami opinii publicznej, której z pewnością nie brakuje w Hiszpanii. Rażą sformułowania takie jak: „Radykalizm ten widać również w temacie zmiany nazewnictwa” (s. 160). Wyjaśnienia wymagałyby sformułowania: „wykreowanie

kondycji psychicznej” czy „aktorzy działań pamięciowych” (s. 173). Zdanie: „Krytycy współczesnej polityki pamięci wskazują na brak jasno określonego celu działań upamiętniających” (s. 152) nie jest wsparte odpowiedzią na pytanie, o jakich krytyków chodzi i w jakim czasie. Nie dowiadujemy się w końcu, o jakich aktorów sporu chodzi, czy i jak ewoluowały ich postawy. Przykładów niestaranności jest bez liku. Autor krytycznie odnosi się do faktu, że nie wypracowano modelu określającego, jaka pamięć ma być zachowana, jaka odrzucona, nie biorąc pod uwagę, iż takiego modelu nie ma nigdzie. W warunkach demokracji pamięć jest zawsze spolaryzowana.

Największe zastrzeżenia budzi jednak ostatnia część książki. Dwoje Autorów: Bartłomiej Różycki i Amélie Zima zatytułowali dwudziestopięciostroniowy tekst: *Symboliczne metody przywracania pamięci w Europie – Polska, Hiszpania i inne przypadki odtwarzania symboli przeszłości*. Sam tytuł jest niejednoznaczny i na wyrost. Powstaje bowiem wątpliwość, czy „inne przypadki” mają oznaczać inne kraje europejskie, czy też chodzi o inne formy przekazu pamięci. Skoro poprzedni artykuł poświęcony został Hiszpanii, to można było oczekiwać, że kolejny stanowić będzie studium porównawcze. Tym bardziej że takie było założenie całego projektu.

Odzyskiwanie pamięci, o którym piszą Autorzy, jest procesem, a nie wydarzeniem. Zrozumienie takiego procesu wymaga scharakteryzowania jego warunkowań oraz konsekwencji. Ogromnym błędem jest niedostrzeżenie tego wymogu. Prezentowany tekst jest w dużej mierze wyważaniem otwartych drzwi. Przytaczane przykłady nie porządkują wiedzy; są chaotyczne, niespójne, wrywkowe, dotyczą różnych czasów i miejsc. Komentarza wymagają niektóre twierdzenia jak chociażby to, iż w PRL miało miejsce antagonizowanie epoki piastowskiej i jagiellońskiej. Warto dodać, że obecnie w wolnym, demokratycznym kraju mamy do czynienia z tym samym zabiegiem. Nie brakuje w tym rozdziale, podobnie jak w poprzednim, bezrefleksyjnego posługiwania się pewnymi sformułowaniami, bez troski o jednoznaczność i chronologię wywodu.

Pozostają pytania, w jakim celu wprowadzona została do tematu Francja, skoro za stwierdzeniem: „Dosadnym przykładem zmian w długim okresie jest Francja” (s. 207) nie nadąża żadna istotna egzemplifikacja problemu. Trudno zresztą byłoby zawrzeć istotne wnioski na poświęconej tematowi półtoje strony. Czy odzyskiwanie dzieł sztuki jest odzyskiwaniem pamięci? Wymiana utraczonych dóbr kultury czy ich odzyskiwanie to zupełnie odrębny problem. Kilka uwag zaczerpniętych z książki Dariusza Matelskiego niczego tu nie wyjaśnia.

Oba ostatnie rozdziały odbiegają od założeń sformułowanych we wstępie. Mam wątpliwości, czy ich treść wpłynie, jak oczekiwał kierownik projektu, na „wzrost nikłego w chwili obecnej w innych częściach świata zrozumienia dla historii krajów postkomunistycznych”.

Anna Wolff-Powęska
(Poznań)